№. 269. w Wtorek dnia 17. Listopada 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam, d. 12. Listopada. — N. Pan powrócił z Quedlinburga na zamek Sanssouci. J. K. Mość książe pruski wrócił z Magdeburga.

Berlin. — Naj. Pan raczył udzielić woźnemu powiatowemu Holzapfel w Szamotułach, regencyi poznańskiéj, powszechną oznakę honorową.

Gazeta akwizgrańska donosi ze Szczecina co następuje: Rząd postanowił wybudowanie kilku statków działowych, któreby osłaniały nasze porty na przypadek wojny. Sądzą wszyscy, że ta budowa rozpocznie się z wiosną. Wykonaniem całego planu zatrudnia się najbardziéj książe Adalbert, o którego zamiłowaniu żeglugi spominaly kilkakrotnie pisma czasowe, kiedy odbywał podróż do Brazylii.

Gazeta kolońska z dnia 10. Listopada powiada: ze źródła zupełnie wiarogodnego dowiadujemy się, iż prokurator założył odwołanie się do sądu kassacyjnego, naprzód przeciw wyrokowi sądu, że obywatele, którzy się zajmowali wyśledzaniem zaszłych wypadków kiermaszowych w Kolonii, wcale na karę nie zasługują, a potém, że uznał, iż skoro na książce stósownie do przepisów zwiazku niemieckiego stoi nazwisko nakładcy i drukarza, i książka ta była pod cenzurą jakiegokolwiek rządu niemieckiego, natenczas autor wolny jest od wszelkiéj odpowiedzialności. Ostatni przypadek obudza ciekawość, bo sąd appellacyjny nadreński niemiał jeszcze sposobności do wystąpienia ze zdaniem w sprawie tak ważnéj dla ogółu. Praktyka tutejszego sądu miejskiego wahała się dotychczas i dopiero przed niedawnym czasem stanęła na pewnym punkcie oparcia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, 6. Listopada. — Od dnia 1. Października spadają ciągle brody i pejsy żydom w królestwie polskiem, tudzież zarzucają żydzi swój ubiór starożytny. Niedawno temu przybyła deputacya do Warszawy żydów z sekty chasidizmu, złożona z 80 żydów z rabinem na czele. Lecz schwytała ich policya przy rogatkach i zaprowadziła na ratusz, gdzie wszystkich ogolono, obcięto, a wtyle futra poprzecinano. Po téj sekcyi deputacya ta nie miała już o co prosić i wróciła cichaczem do miast z których przybyła.

Cesarz na przedstawienie komissyi emerytalnéj udzielił pensye emerytalne i dodatki do pensyi rocznie następującym osobom: Ernestowi Bogumiłowi Faltz, radz. taj., senat. prez. w kom. przygot. przy ogól. zebr. war. depar. rządz. senatu, przez wzgląd na przeszło 36letnią jego służbę, rubli srebr. 3,750. Maryannie z Zalewskich Pawłow, wdowie po Andrzeju Pawłow, woźnemu kan. ogól. zeb. war. dep. rz. senatu, oraz ich dzieciom Alexandrze i Akulinie, przez wzgląd na przeszło 44letnią ich męża i ojca służbę, rsr. 135. Panu Franciszkowi hr. Potockiemu, radzcy tajnemu, sen. prez. kom. emer. rsr. 3,750. P. Michałowi Mateuszowi Janiszewskiemu, b. sekr. adjunkt. kan. rad. adm. rsr. 112 kop. 60. P. Michał. Sobieskiemu, rad. st. człon. herol. król. oprócz pensyi rs. 826 kop. 45 i pół dodatek rsr. 673 kop. 54 i pół. Pani Barbarze z Grünwaldów Siedleckiéj, wdowie po Janie Siedleckim, sędzim prez. sądu pol. popr. pow. war. wydz. I. oraz ich synowi Faustynowi, rs. 325 to jest: dla wdowy rs. 243 kop. 75, dla syna zaś rs. 81 kop. 25. P. Antoninie Brygidzie z Paciorkowskich Pstrokońskiéj, wdowie po Antonim Pstrokońskim, archiw. akt dawnych w Sieradzu i zarazem regencie kan. okr. sieradz. oraz ich dzieciom: Bogusławie, Romanie i Witosławowi Stefanowi, rs. 200, dla wdowy rs. 120 dla dzieci zaś rs. 80. P. Sewerynie z Rubachów Wolanowskiéj, wdowie po Józefie Wolanowskim, podsędku sądu pokoju okr. częstochowskiego oraz ich dzieciom: Waleryi Eufrozynie, Romanowi, Medardowi, Maryi Sewerynie, Stefanowi Piotrowi i Edmundowi Janowi Nepomucenowi, rs. 112 kop. 50 w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci. P. Antoniemu Dzieszuk, sędz. Irez. w sądzie pol. popr. wydz. bialskiego, rs. 540. Panu Janowi Wilczkowskiemu, rzecz. rad. stanu naczel. prokur. Xgo depar. rządz. sen. rsr. 2137 kop. 50. P. Ludwikowi Skwarskiemu sędz. sądu krym. gub. warsz. rs. 225. P. Janowi Newelskiemu, sędz. tr. byw. gub. warsz., rsr. 300. Maciejowi Gałczyńskiemu, b. podpisarzowi sądu pok. okr. kowalskiego, rs. 135. Szymonowi Filipowiczowi, b. woźn. i posł. przy sądzie pok. okr wartsk., rs. 13. kop. 60. P. Józefowi Angelik, b. assess. sądu pol. popr. pow. warsz. rs. 93. kop. 74. P. Felixowi Jawornickiemu, assess. tr. cyw. gub. august., rs. 375. Romualdowi Kossobudzkiemu, pis. sądu pok. okr. Zgier., rs. 202 kop. 50. Janowi Sołkiewiczowi, podpis. sądu kryminal. gub. warsz. rsr. 351. Michałowi Kwiatkowskiemu, rzecz. rad. st. czł. warsz. depart. rz. senatu, rs. 1350. Michałowi Tyborowskiemu, sędz. sądu apel. król., rs. 960. Józefatowi Zaposkiemu, sędz. sądu krym. gub. warsz., rs. 495. Rochowi Wnorowskiemu, b. pis. tr. cyw. gub. radom. oprócz pensyi rsr. 300, dodatek rs. 37 kop. 50. Józefowi Cieślińskiemu, sędziemu sądu appel. król., rs. 1140. (d. c. n.)

Paryż, 10. Pistopada. — Constitutionnel czyni uwagę, że Hiszpanie w Paryżu połączyli się ze swym posłem i przywitali królewicza zwyczajnym sposobem, królewnę zaś, jako domniemaną następczynię tronu, klęcząc całowali w rękę.

W nocy z 2. na 3. b. m. przechodziło 70 hiszpańskich wychodzców przez Bajonnę, którzy starali się manowcami dostać do granicy hiszpańskiéj. Żandarmi puścili się za nimi w pogoń i zabrali z nich 17, pomiędzy tymi znajdował się podpułkownik, komendant i kilku oficerów niższych stopni; 24 innych zbiegów hiszpańskich, którzy się w tym samym zamiarze zebrali w Passa, zostało także aresztowanych i sprowadzonych do Perpignan. Kiedy ich przez miasto prowadzono, wołali: niech żyje Karól VI.!

Królewicz Joinville podobno wynalazł nowy rodzaj bateryi okrętowych, które mogą być zaprowadzone na wszystkich okrętach wojennych. Wynalazek ten otrzyma nazwisko królewicza i wkrótce będą doświadczać tych bateryi na korwecie, którą w téj chwili budują.

Do Afryki przesyłają wzmocnienia; oddziały 5, 6 i 56 pułku piechoty liniowéj i 12 pułku lekkiéj piechoty siadły na okręty w Port Vendres, a oddziały 2 i 7 pułku artyleryi są w marszu do tego portu.

Według Courrier français mają być izby 15. Grudnia zwołane.

Przedwczora ćwiczyło się kilka kompanii piechoty na polu marsowém w strzelaniu bawełną palną.

Dopiero przedwczora wieczorem otrzymał Guizot od posła angielskiego Normanby odpis nowéj noty, który ją z polecenia ministra Palmerstona w ostatnią środę odczytał ministrowi spraw zagranicznych. Według wiarogodnych upewnień ma ona nietylko zawierać powtórzoną protestacyą przeciw małżeństwu infantki, ale jeszcze wyłuszczać sposób postępowania ministra angielskiego. Lord Palmerston rozwija w niéj powody, dla których pozostaje przy swych reklamacyach przeciw ożenieniu się królewicza francuzkiego z domniemaną następczynią tronu hiszpańskiego. I ta nota nie jest wprost napisana do rządu francuzkiego, lecz przesłana przez lorda Palmerstona posłowi, i dla tego nie doręczył jéj zaraz po przeczytaniu Guizotowi, lecz dopiero przedwczora wieczorem. Lord Normanby czytał tę notę głosem uroczystym i dla tego jeszcze więcéj zajął czasu czytaniem. Lord Palmerston stara się w téj nocie zbić wszystkie utrzymywania Guizota. — Dawnym jego notom dyplomatycznym zarzucano niejasność, obecna zaś odznacza się prostym wykładem myśli i metodą. Wszystkie dawniejsze zdania są tam obszerniéj wyłożone, a głównym celem do którego dąży Palmerston, jest żądanie, aby królewicz Montpensier i infantka Ludwika Fernanda de Bourbon w swojém i dzieci przyszłych imieniu wyrzekli się tronu hiszpańskiego.

Książe Normanby usprawiedliwiał się przed Guizotem, że mu okoliczności nie dozwoliły stawić się wraz z ciałem dyplomatycznem na publicznéj audyencyi u królewiczostwa Montpensier, prosił przy tém, aby mógł oddać wizytę członkom rodziny królewskiéj, które nie były obecne w Sierpniu, gdy miał pierwsze posłuchanie jako poseł angielski, w skutek tego dziś odwiedził nowożeńców i królewicza Joinville.

Powtórnie zaręczają, że rząd portugalski prosił rządu hiszpańskiego o interwencyą, ale przeciw temu oświadczył się rząd francuzki, aby nie popaść w nowe zawikłania z Anglią.

Dziennik sporów powiada: dziwne obiegają pogłoski, względem roli, jaką ma odegrać rolę flota angielska w obecnem położeniu w Lizbonie. Jedni powiadają, że tylko ma bronić angielskich interessów, drudzy, iż wspierać będzie wojska pozostałe w wierności królowéj i bronić stolicę przeciw powstańcom. Zdaje się, że przybycie téj floty nadzwyczaj oburzyło umysły i dało powód do podrażnienia ludności.

Portefeuille, na pół urzędowe pismo Guizota pisze o nowéj nocie lorda Palmerstona co następuje: nie chcemy powtarzać wniosków ostatecznych, których słabość i śmieszność już dawno odkryliśmy. Tyle powiemy, że nota lorda Palmerstona wcale nie była potrzebną, ponieważ nie zawiera żadnego nowego dowodu. Odznacza się jeno suchym i gorzkim tonem, który daje poznać lorda Palmerstona. Times, która zapewne znała tę notę, zanim przesłaną została do Francyi, powiedziała, że Guizot otrzymał depesze, które przekonają, że mowa pochlebna ustała w notach pomiędzy rządami angielskim i francuzkim. Times powinna była dodać dla większéj prawdy, że grzeczność ustała, przynajmniéj ze strony lorda Palmerstona. Wcale to nas nie zadziwiło. Dotąd w rzeczy saméj chował swe grzeczności lord szanowny do artykułów umieszczanych w Morning Chronicle, zdaje się teraz, że zacznie niemi zdobić swe noty dyplomatyczne. Co się tyczy ważności najnowszéj noty gabinetu angielskiego wyznać musimy, że przy zajętém stanowisku innych wielkich mocarstw Europy w téj sprawie, ma tylko podrzędne znaczenie.

W tym względzie winniśmy odpowiedzieć londyńskiemu globowi, ten utrzymywał przed kilku dniami: iż agenci francuzcy starają się upowszechnić mniemanie, że dwory północne pochwaliły małżeństwo chiszpańskie, gdy tymczasem żadna nie istnie tego rodzaju pochwała. My zaś powiemy globowi, że gabinet tuileryjski ma urzędową pewność, iż Anglia we wszystkich swych protestacyach i reklamacyach przeciw małżeństwu królewicza zostaje w odrębném położeniu. Francya nie potrzebowała szukać potwier- [illegible] tego. Francya odwołała się tylko do sądu Europy względem zarzutu uczynionego przez Anglią: czyli traktat utrechtski został nadwerężony przez małżeństwo królewicza Montpensier z infantką Donną Ludwiką? Z szczególniejszą gorliwością, któréj dostatecznie nachwalić nie możem, oświadczyły się dwory północne, że nie został nadwerężony. Owoż wszystko, czego żądał od nich dwór tuileryjski. Teraz silny w swym prawie i zgodzie innych wielkich mocarstw europejskich, może rząd francuzki spokojnie i bez uprzedzenia czekać, aż lord Palmerston wyleje zły humor 109 stronnicami swych not dyplomatycznych.

Od kilku dni widzimy w Nancy mnóstwo niemieckich wychodzców, którzy nie do Ameryki lecz do Algieru się przenoszą. List pisany z Oranu przez kolonistę jednego, donosi o losie dawniejszych wychodźców pruskich z nadreńskich prowincyi, którzy w liczbie 100 rodzin osiedli we wsiach Sdenia pod Mostaganem i Sidi Magreb pod Azrew. Wybudują oni nie długo sobie domy: między nimi panuje wielka śmietelność, szczególniéj pomiędzy dziećmi, przypisują to niewygodom w podróży.

Kościół Panthemont, w ulicy de Grenelle St. German, dawniéj katolicki, teraz na protestancki poświęcony został przez pana Juillerat, prezesa konsystorza protestanckiego. Na uroczystości téj znajdował się minister oświecenia i spraw duchownych pan Martin, minister spraw zagranicznych pan Guizot, i obadwaj prefektowie departamentu, mer 10 dzielnicy i wielu innych. Jest to trzeci kościół katolicki w Paryżu, który zamieniają na protestancki.

Z Beaune donoszą, że w departamencie Cote d'Or od roku 1811 jeszcze się ani razu tak dobre wino nie obrodziło, jak w tym roku. O dobroci jego można być przekonanym, kiedy powiemy, że wino to sprzedają zaraz z tłokarni cztery razy drożéj, aniżeli przeszłoroczne.

Nieraz już spominane dzieło, a zawierające najzupełniejszą krytykę ekonomii politycznéj wydane przez Proudhona nosi tytuł: System ekonomicznych sprzeczności czyli filozofia nędzy. Uznaje on ekonomią polityczną jako umiejętność filozoficznego socyalizmu; powiada, że jéj nie należy całkiem wywracać, ale ją trzeba daléj budować i wykończać; bez tego wykończenia w przedmiocie społecznym nie można nic daléj prowadzić. Przy budowaniu atoli trzeba wypowiedzieć przeznaczenie ludzkości. Proudhon zna trudności swego zagadnienia, ale twierdzi, iż potrafi przez zgłębienie tego wszystkiego co współeczeństwie rzeczywiście istnie, to jest za pomocą ekonomii politycznéj wykazać to przeznaczenie, a tém samém zatknie usta wszelkiemu sprzecznemu twierdzeniu. Rzeczywistość systematu Proudhona stanowi to, że się zdaje, iż już mu wywiętrzał abstrakcyjny dogmatyczny komunizm; że on w głębokiém pojęciu socyalizmu, w ogóle w pojęciu tego wszystkiego, co współeczeństwie istnie, potrafi przyjść do ustanowienia przeznaczenia ludzkości. Proudhon udowodnia, że zna ekonomią polityczną i to z téj strony, z któréj się ona nie może podobać ani ekonomistom ani komunistom; okazuje on wielką bystrość pojęcia w pytaniach tyczących się procentów i kredytu tak, iż w zadumienie wprawia. Wielkiem jego słowem jest: świat żyje utrzymywaniem się i postępem, atoli nie przez samo utrzymywanie się, ani nie przez sam postęp, ale przez oboje najsilniéj z sobą połączone. Z obecności musi się wywijać przyszłość, a działa przez potęgę myśli, która zainteresuje bez rewolucyi i krwawych wypadków. Słowem, przez filozofią nędzy rozumie on obecny stan przemysłu wzięty w najobszezniejszém znaczeniu wyrazu.

Anglia.

Londyn, dn. 7. Listopada. — »Młoda Irlandia« odbyła dn. 3. b. m. wieczorem pierwsze zgromadzenie w rotundzie w Dublinie i nazwała się remonstrant repealers of Dublin. Wydała także manifest do repealerów irlandskich, a szczególniéj do klass roboczych i rzemieśliniczych. W niektórych częściach Irlandyi, a szczególniéj w hrabstwie Clare taki nieład panuje, że lord namiestnik ujrzał się znaglonym do zawieszenia publicznych robót i do przywołania wojska na pomoc. Zresztą czynność urzędu nadbudowniczego przynosi dobre owoce i już jest 110,000 robotników zatrudnionych przy publicznych budowlach, a więc 50,000 więcéj, aniżeli przeszłego tygodnia.

Niemcy.

Szlezwik, dnia 6. Listopada. — Niektóre szczegóły jeszcze z czasu upłynionego przed zwróceniem prezydentowi adresu, zasługują na wzmiankę. Kiedy komitet adres wykończył, prezydent zwołał posiedzenie i adres objaśniał. Ponieważ przy głosowaniu miał zamiar być obecnym kommissarz królewski, przeto prezydent widział się zmuszonym do oświadczenia, że kommissarzowi nie służy do tego prawo. Przyszło więc do głosowania czyli komissarz królewski może pozostać w izbie. Komissarz oświadczył, że odejdzie i odszedł. Przy głosowaniu okazała się bardzo znaczna większość przeciw jego obecności. Książę Augustenburg nie znajdował się na tém posiedzeniu; radzca regencyjny Rumohr także nie przyszedł. Dziwna rzecz, że w adres nie wciągnięto żadnego ustępu względem teraźniejszéj administracyi. Może to z téj przyczyny, iż Dr. Gülich uczynił w tym względzie oddzielny wniosek. Zgromadzenie reprezentantów nie uczyniłoby zadosyć, ani krajowi ani sobie, gdyby o tém przemilczeć miało, że wielu znakomi- [illegible] którzy są przeciwni prawu fundamentalnemu księstw. Utrzymują oni, że połączenie Szlezwiku z Holsztynem istnie jedynie przez wspólny węzeł w Danii. Ten trudny do pojęcia widok panuje teraz u steru kancelaryi niemieckiéj i nim całkiém przejął się rząd Szlezwiku. Z téj przyczyny już każda pogloska znajduje wiarę i tak nikt nie wątpi, że kancelarya niemiecka ma być połączona z duńską; a wielu utrzymuje, iż leży wniosek o oddalenie od katedr dziewięciu professorów.

Przy przedstawianiu projektu do adressu w izbie przez pastora Lorentza członka komitetu adressowego, powstał senator Nielsen z Flensburga i miał mowę odczytywaną przeciw adressowi. Podług wszelkiego podobieństwa, było to pismo cudzego pióra. Gdy prezydent przerwał czytającemu, że tylko bez pisma wolno głos zabierać, mówca zaczął prawić z pamięci a to utrzymując, że sztucznego wywodu w adressie wielu nie rozumie i byłby tylko za takim adressem, w którymby złożono dzięki królowi za jego pieczołowitość około dobra kraju. Podobnie wyrażał się pan Jensen z Flensburga.

Frankfurt n. M. 6. Listopada. — Kiedy niedawno odbywały się u nas zgromadzenia zajmujące się teoryą wymierzania kary, natenczas stąd i onąd nadwijały się główne przyczyny, że zarzuty, które można przytaczać przeciw zamykaniu odosobnionemu, pod jakąkolwiek przedstawiono je postacią, ledwie na uwagę były brane; zawsze przemijały bez skutku, jak gdyby z punktu i teoretycznego i praktycznego, to wszystko już dawno było załatwione. Wtedy niejeden przyjaciel ludzkości, zniewolony był ubolewać, że o tak ważnéj reformie w sposobie karania, nie chciano wysłuchać wszystkiego za i przeciw; że w ogóle przeciwnicy nowego systematu na tém zgromadzeniu prawie nie mieli reprezentanta. Trudno wierzyć, aby w tak krótkim czasie doświadczenia stwierdzone wiarogodnemi świadectwami, miało udowodniać nicość zdania tych wszystkich, co jako znawcy na zgromadzeniu frankfurtskiém rozprawiali. Atoli zdaje się, że nieposlednie poczynimy pod tym względem uwagi, skoro przejrzymy szczegóły, które powymieniał jeden korespondent dziennika Times na niekorzyść systematu odosobnienia. Popiera on to wszystko dokumentami urzędowemi, nadeszłemi nawet od takich, co za rzeczonym systematem obstają. Times z 29. Października zawiera bowiem list o karności więzień i doświadczeniach poczynionych z więźniami na Van Diemensland, którzy odsiedzieli karę w Pentonville podług systematu odosobnienia. List ten wykazuje złe skutki w całéj ich obszerności i powinien wystarczyć na to, aby tych więzień nieuznawać za jakiś wynalazek niesłychanie pożyteczny. Kiedy Sir Graham w swojém sprawozdaniu z dnia 26. Grudnia 1842, czynił uwagę, że więźniowie, którzy przesiedzieli swą karę w więzieniach odosobnionych, za

powrotem do Anglii jako ludzie ciężką zbrodnią napiętnowani, nie potrafiliby sobie uczciwie na chleb zarobić; że niedostatek i bieda wygładziłyby im snadno z pamięci przyjęte wrażenia i mogliby popaść w dawne narowy: to już niejako dawał zrozumieć, że trzymanie we więzieniu odosobnioném, nie wyda tych błogich owoców, których oczekiwano. Graham sądził jednakże, że wpływ wolności po uwięzieniu, gdyby ukaranego wywieziono z Pentonville, na inną osadę odległą, gdzieby nie wiedziano o jego napiętnowaniu zbrodnią, rozwinąłby korzystnie jego charakter i na stanowisku niepodległém mógłby go nakłonić do dobrego sprawowania się i uczciwego pracowania na swoje potrzeby. Oczekiwano w podobny sposób za dobrym skutkiem w sprawozdaniach komissyi zasiadającéj w Pentonville z r. 1843. i dwóch następnych. Umilkli ci, którym się przez uczucie dla ludzkości, ten cały system nie podobał, ale nie myśleli, że na ich przeczucie pokażą się wkrótce gruntownem dowody. W skutek uchwały parlamentowéj zarządzającéj wystawienie więzienia w Pentonville, musi corocznie do dnia 10. Marca przychodzić sprawozdanie komissyi, względem karności, administracyi i innych szczegółów więzienia na ręce sekretarza stanu, który w ciągu miesiąca obowiązany jest złożyć jeden odpis izbie wyższéj, a drugi izbie niższéj. Z niewiadomych przyczyn odpis ten doszedł izby niższéj dopiero dnia 26. Sierpnia i zapewne z powodu innych ważniejszych spraw przed zamknięciem izb nie został do druku oddany. Trzeba nad tém bardzo ubolewać, że sprawozdanie to nie ogłoszono w całości, bo musiałoby powyjaśniać wiele szczegółów, które dają się powyciągać z korrespondencyi prowadzonéj pomiędzy sekretarzem stanu a Gubernatorem z Van Diemensland. Kiedy więzienie w Pentonville zostało po raz pierwszy otworzone, więźniom do niego przeznaczonym zapowiedziano, że w miarę sprawowania się w ciągu 18 miesięcy zostaną podzieleni na 3 klassy: ci, którzy najlepiéj się będą zachowywali, za przybyciem do Van Diemensland będą używali zupełnéj wolności, mniéj dobrego sprawowania, będą we wolności niejako ograniczeni a część swego zarobku będą mogli obrócić na własną korzyść, a najgorsi odesłani zostaną na wyspę Tasman, gdzie bez wolności i nagrody będą musieli pracować. Później porobiono niektóre drobne zmiany w klassyfikacyi, tak, iż utworzono aż 5 klas, z których 3 pozostawały na Van Diemensland, a dwie były wysyłane na wyspę Tasman i na Norfolk-Iland. W Lipcu i Październiku r. 1844. wysłano dwa okręta do Van Diemensland z 366 więźniami, którzy wysiedzieli swój czas oczyszczenia ośmnasto miesięczny więzienia odosobnionego w Pentonville. Na początku r. 1845. przybyli do Hobarttown. A rezultaty, które podamy względem ich fizycznego i duchowego stanu, są wyjęte ze sprawozdań chirurga i nadzorcy Hampdona, jako też jego pomocnika. Już z doświadczeń zebranych w północnéj Ameryce, a nawet i w Anglii, pokazywało się zbyt wyraźnie, że więzienie odosobnione i na ciało i na ducha wywiera wpływ niezmiernie osłabiający: postrzegano, że więzień stawał się słabszym, mniéj pojętnym i mniéj żywym i że w ogóle wszelkie jego władze ciała i ducha dla braku ćwiczenia podupadły. Te skutki dawniéj odkrywane, potwierdzają zupełnie pana Hampdona. Jest on sam członkiem komissyi w Pentonville, a zatem jego słowa zasługują na zupełną wiarę; opowiada zaś jak ci ludzie pognuśnieli, stępieli, jak jego rozkazów nie umieją zrozumieć ani wykonać. Dopiero z wolna przyzwyczajają się do obcowania. Nagłe wychodzenie ze samotności na życie ruchawe i chałaśliwe w okręcie wywozowym, wprawiało ich w paroxyzma nerwowe, które po trzech dniach ustawały. Wprawdzie powiada pan Hampdon, że skutki wpływu na umysł, nie są tak bardzo wielkie, ale trzeba pamiętać, żé do Pentonville oddawani tylko zostają ludzie młodzi i silni; ale zważywszy, że gdzie indziéj w podobny sposób bywają zamykani ludzie doletni, słabsi, to trzeba się lękać smutnych skutków. Jeżelić ludzie wypuszczeni w 18 miesięcy przychodzą do tego stanu, że odzyskawszy wolność, nie umieją na chleb zarobić, choćby tylko przez kilka tygodni, toć przecie taki rodzaj kary nie jest czém innem, jak wciąganiem ich na nowo do przestępstwa. Czyliż nie powinien się rząd starać o to, ażeby uwolnieni przestępcy jak najłatwiéj mogli na siebie zarabiać. Cóż więc powiedzieć o rodzaju kary, która więźnia na ciele i na duchu tak niweczy, iż do pracy, choć na czas krótki, utraca zdatność. Niedosyć jest powodów do powstawania na ten rodzaj więzienia z podań pana Hampdona, który jest stronniczo usposobiony za więzieniem odosobnionem, ale trzeba wysłuchać i innych. Kontroler generalny więźniów na Van Diemensland, uskarza się w jednem sprawozdaniu do sekretarza stanu na więźniów z instytutu w Pentonville wyszłych, »że są bardzo ospali i niemają żadnéj krzepkości« co naturalnie jest skutkiem odosobnionego trzymania. Lubo pan Hampdon od tego wniosku bardzo się usuwa, przecież sami lekarze naprowadzają na niego utrzymując: że przez bezczynność władz ducha i wzniecenie rezygnacyjnéj rozpaczy, słabieją władze ducha, a zarazem wywierają wpływ osłabiający i na ciało. Dr. Coleman lekarz więzienia w New-Jersey, był już tem przekonaniem przejęty i położył dilemma, żeby rozważyć okoliczności starego i nowego systematu, który lepszy: dawne bowiem więzienie wspólne zatwardzało prawda w przestępstwach, ale utrzymywało ciało w zupełnéj sile; system zaś nowy tłumi namiętność przestępstwa, ale niweczy ciało więźnia. W nowym systemacie karany, choćby się potem dopuścił przestępstw, to w tak niezręczny sposób, że nie masz żadnéj trudności w pochwyceniu go za przestępstwo.

Zabawna to uwaga! Więc choć złodzieje i inni zbrodniarze niepoprawią się w więzieniu, to ma być korzyścią dla społeczeństwa i to, że zostaną tak złamani na ciele, iż nie będą zdatni do powtarzania przestępstwa, a choćby je powtórzyli to się na nowo dostaną w ręce sprawiedliwości. Wracając do pana Hampdona: stara on się zdanie kontrolera generalnego osłabić, ale w zaprzeczaniu wpada sam na wyznanie, które cały system odosobnienia, bez ratunku zabija. Przyznaje bowiem, że ludzie wypuszczeni z więzienia w Pentonville popadają w pewną ospałość, ale skutek ten uważa za bardzo pożyteczny. Czemu? Oto dla tego, jak daléj powiada, że ci ludzie tracą bystrość złodziejską, co się pokazuje naostatkach przy wywożeniu tych, którzy swój czas już odsiedzieli. Nieleżyż w tem najwyraźniejszy dowód, że siła ich ducha słabieje, a ztąd wszystkie ich władze umysłowe znikają. Całą przewrotność uwag pana Hampdona, to najdobitniéj przedstawia, że Hampdon oświadcza swą obawę, iż z Pentonville na Van Diemensland osadzeni więźniowie, przez obcowanie z drugimi więźniami powrócą do swego pierwotnego stanu przyrodzonego. Zdaje się więc, że dla przeszkodzenia temu ich odrodzeniu powinniby być pojedyńczo na wyspach osadzani, aby sobie żyli jak Robinson Kruzoe, albo należałoby ich osadzać w jakiéj kolonii z ludzi cnotliwych założonéj. Z tego wynika, że całe zamykanie do 18 miesięcy w Pentonville, nierobi żadnego zbrodniarza ani lepszym, ani gorszym. W dalszym artykule nawet z urzędowych sprawozdań pana Hampdona można udowadniać, że ścisłe oddzielanie we więzieniu żadnego dobrego nieprzynosi skutku; że wcale nieprzyczynia się, jak Sir James Graham utrzymywał, do rozwinięcia prawdziwego charakteru, ale tylko organizuje kłamliwy system, jak sami wygnańce utrzymują: »że ludzie co byli najświętszemi po więzieniach, skoro z niego wychodzą zaczynają najbardziéj łotrowskie życie.« Zdarza się pospolicie, iż gdy zbrodniarze się dowiedzą, że wniesiono o ich ułaskawienie, wcale się z tego nie cieszą i jest to dla nich rzeczą zupełnie obojętną. Te uwagi niepotrzebują żadnego komentarza, w samém ich wyrzeczeniu, postrzega się dowód, i mogą posłużyć tym za naukę, którzy tyle prawią o wpływie odosobnionego więzienia na polepszenie moralności, a powinny być brane na uwagę od takich, którzy mają sposobność wywierania wpływu na reformę więzień.

Szwajcarya.

Bazylea, dn. 5. Listopada. — Wielka rada naszéj małéj rzeczypospolitéj dziś rano znaczną większością przychyliła się do wniosku wyłuszczonego w petycyi 700 obywateli, ażeby konstytucyą poddać całkowitéj rewizyi i w tym celu zamianować radę konstytucyjną. — Sprawę tę rozbierano z należytą powagą i gruntownością, jakkolwiek tylko od stronnictwa radykalnego wychodziła. Domagano się także, aby i małoletni, ale ci którzy należą do wojska, to jest od lat 20 mieli głos jak drudzy obywatele. To ma być jednakże przełożone pod rozpoznanie tych wszystkich, którym według teraźniejszych praw, służy głosowanie. Już w przyszły czwartek, odbędą się walne zgromadzenia wszystkich obywateli dzielnicami miasta, w celu rozstrzygnięcia tak ważnego pytania. Jest to domaganie się zgodne z duchem czasu, a oparte na twierdzeniu, że kto obowiązany ojczyzny krwią bronić, temu też powinno być dozwolone względem jéj rządu głosować.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Miasto Monterey, stolica prowincyi Nowy Leon, kapitulowało po trzechdniowem obleżeniu, podczas którego armia amerykańska dała dowody cudownéj śmiałości, a garnizon mexykański, jakkolwiek wytrzymał ogień nieprzyjacielski z rezygnacyą zupełną, nie dowiódł ani zapału, ani zręczności w obronie, którą mu ułatwiało położenie miejsca, nawet zwycięztwo mu zapewniające. Rzecby można, że generał Ampudia i jego żołnierze, opierali się tyle tylko, ile koniecznie potrzeba było, by ich nie można było oskarżyć o tchórzostwo, by nie odbierać wojskom generała Taylor przez zbyt śpieszną ucieczkę uroku zwycięztwa, którego też z tak daleka szukać przybywały. Mexykanie mogli to zwycięztwo uczynić niepodobném, a przestali na dodaniu mu sławy. Wynadgrodzono ich za to kapitulacyą, która zmniejsza mocno dla amerykanów jeżeli nie sławę to przynajmniéj korzyści zwycięstwa. Kapitulacyę tę źle przyjęto w Washingtonie, tak przez rząd jak i lud Stanów Zjednoczonych. Bitwa ta wielką sławę rzuca na wojsko amerykanów, siły oblegających nie przechodziły 6000 ludzi, pomiędzy temi połowa ochotników, którzy po raz pierwszy znajdowali się w ogniu. Strata ich stosunkowo bardzo znaczna, bo 300 zabitych i 200 rannych, pomiędzy temi mnóstwo oficerów. Mexykanów straty są mniejsze, jakkolwiek siły znaczniejsze bo od 7 do 10 tysięcy ludzi, bili się bowiem za wałami i w domach. Słuszne czynią zarzuty generałowi Taylor z powodu kapitulacyi, która raczéj jest zawieszeniem broni na dwa miesiące zawartém, w ten sposób bowiem wypuścił z swych rąk armię nieprzyjacielską, którą łatwo zniszczyćby mu przyszło, pozwolił jéj się cofnąć do własnego kraju gdzie taż armia łatwo się może rekrutować, a przynajmniéj łatwiéj jak armia Stanów Zjednoczonych. Być więc bardzo może, że po upływie zawieszenia broni generał Taylor spotka nieprzyjaciela daleko silniejszym jak dotąd; co zaś do nowego rządu mexykańskiego, urzędowy organ Stanów Zjednoczonych oświadcza, że nie można się niczego z tamtéj strony dla pokoju spodziewać. Niektóre dzienniki doniosły o wysłaniu komissarzy dla traktowania pokoju w obozie generała Taylor. »Union« dziennik urzędowy zbija tę wieść i donosi, że właśnie wysłano rozkaz generałowi Taylor zer-

wania zawieszenia broni. W każdym razie rozkaz ten dopiero około końca Października przyjdzie do niego, a Mexykanie będą mieli cały miesiąc czasu do skrzepienia sił swoich. Otóż zdaje się, że rząd mexykański ma ochotę korzystać z tego czasu, który mu tak niezręcznie udzielił generał Taylor; widzimy to z dwóch dekretów, jeden z nich stanowi, że wszyscy Mexykanie od lat 18 do 60 pod karą śmierci mają wziąść się do broni jak tylko wezwanemi zostaną; drugi dekret stanowi pobór z 30,000 ludzi, rozdzielony pomiędzy wszystkie prowincye. Trzeci dekret nareszcie uwalnia na rok jeden od wszelkiéj opłaty celnéj broń i amunicię z zagranicy przywożoną rząd nawet obowiązuje się kupić wszystko co tylko będzie dostawioném. Chodzi tylko o ile mogą być przyprowadzonemi do skutku groźby tych dekretów. To tylko jest rzeczą dziwną, że Santa Anna nie zajmował się wcale działaniami rządu; według ostatnich listów z Vera-Cruz, znajdował się jeszcze w swéj willi w Encero i nie myślił udać się do stolicy. To postępowanie wywołało podejrzenie bardzo krzywdzące miłość kraju bohatera ostatniego powstania; w téj długiéj bezczynności widziano spełnienie zobowiązań względem Stanów Zjednoczonych. Zobowiązał się on, jak twierdzą zapaleńcy mexykańscy, nie do zawarcia pokoju natychmiastowego, to bowiem byłoby znakiem kontrrewolucyi, ale do paraliżowania wojowniczego zapału ludzi, przeciw któremu walczyć nie chce, i armii amerykańskiéj stawiać tylko pozór oporu, któryby jéj pozwolił łatwo zająć Mexyk i wówczas pokój zawrzeć. Dekrety wyżéj przytoczone sprzeciwiają się jednakże tym przypuszczeniom, wprawdzie nie są podpisanemi przez Santa-Annę. Z resztą dzienniki Washingtońskie jak najmocniéj powstają przeciw fałszom podobnych wieści. Cokolwiek bądź, rząd amerykański nie przestawał starać się wszelkiemi środkami o prowadzenie energiczne wojny. Dając rozkaz generałowi Taylor, by maszerował ku Mexykowi, zarazem posłał depesze z wymówkami do generała Woot, że dość śpiesznie nie zajmuje prowincyi Chihuahua i przyśpieszał organizacyą kilku pułków ochotników, które mają wzmocnić rozmaite korpusa, już się znajdujące na territorium mexykańskiém, uformowano także nową kolumnę, która ma zająć Tampico. Nie mówiono z resztą nic o uderzeniu na San Juan d'Ulloa przez eskadrę blokującą, która, trzeba to przyznać, nie odegrała wcale świetnéj roli w téj wojnie. W tych czasach w wielu stanach miały miejsce wybory i wszystkie prawie wypadły na korzyść wigów; powodem téj zmiany w opinii publicznéj ma być nowa taryfa. Jeżeli tak daléj rzeczy pójdą, wówczas demokraci mogą stracić małą większość, jaką dziś posiadają w senacie, a wówczas prezydent Polk miałby wiele trudności do zwalczenia w czasie przyszłych posiedzeń. (Dokoń. nast.)

O oszczędzeniu paszy i użyciu stósownych surogatów.

Oszczędność wypływa z rachunku; kto dobrze rachuje ten będzie też oszczędzał, lepiéj bowiem, że z tego co się ma wydawać, zostanie na nieprzewidziane wypadki, jak że się wyda wszystko przed czasem: rozsądnie oszczędzać to gospodarować. Ażeby rozsądnie oszczędzać, potrzeba dokładnéj wiadomości tego co ma się wydać; to oznacza miara i waga, a szczególnie wewnętrzna wartość rzeczy. Każdy gospodarz powinien ściśle wiedzieć, wiele czego zbiera, i jaka zebranéj rzeczy rzeczywista wartość.

Na najlepszych gruntach nie jednakowe co rok rodzi się zboże; najlepsze łąki nie zawsze równie pożywną i obfitą rodzą paszę, wpływy bowiem powietrza wykształcają je lepsze lub gorsze, dają większe lub mniejsze zbiory. W latach słotnych zbiera się więcéj na snop zboża i siana, lecz w zbożu i sianie mniéj jest pożywnych części i rzadko się je sucho zbiera, znaczna zatém część jest zepsuta. W latach posusznych zbiory są mniejsze, ale co do gatunku lepsze. Z jednego i drugiego powodu zbiory mogą być niedostateczne do utrzymania inwentarza, w obudwóch przypadkach oszczędność jest potrzebna i surogatami potrzeba sobie pomagać. Zbiór wszelkiéj paszy oznaczać należy nie na fury, stogi lub sążnie, ale na cetnary i funty; wiadomo bowiem, jak wiele potrzeba funtów paszy na konia, wołu, lub tym zwierzętom wyrównywającéj ilości owiec, cały zatém zapas paszy dla inwentarza ściśle powinien być obliczony; a jeżeli się okaże, że nie ma jéj tyle jak wypada, należy zawczasu nagromadzać surogaty i część onych od początku zimowéj karmy zacząć dawać, aby nie przyjść do téj ostateczności dawać gorszy karm wtedy, gdy lepszy minął. Bydło bowiem w takim przypadku bardzoby zmarniało na sile, i nie byłoby ani do pracy, ani na nabiał użyteczne. — Do surogatów paszy liczymy liście z drzew, kasztany, żołądź i tym podobne. Na teraz więc przytaczamy przykłady jak sobie w innych krajach w podobnych wypadkach, gdy nie ma dobrego zbioru paszy, radzą. Professor Kaufmann np. zalecał dawać bydłu dzikie kasztany; — gospodarze opierali się wprawdzie temu, bydło bowiem niechciało ich jeść; ale odkrył sposób, że się bez przykrości do tego karmu przyzwyczają. Z początku gotują się kasztany, brunatny odwar po pierwszem zagotowaniu zcedza się i natomiast nalewa się świeżą wodą, w któréj kasztany zostają przez niejaki czas, zlawszy i tę wodę oswobodzone zostają zupełnie z właściwéj im goryczy, a wtedy zawarta w nich mączka wyrównywa co do cząstek pożywnych owsowi. Po oswobodzeniu kasztanów z goryczy tak są słodkie, jak kasztany szlachetne. Bydło przyzwyczajone do nich lubi ich jeść i nawet dobrze się od nich poprawia. Z gotowanych kasztanów można także stopniowo przejść do surowych. Drugi sposób zmuszenia bydła do jedzenia kasztanów surowych jest, gdy się ich w stępach potłucze i otrębami, lub nieco osypką zbożową pomaści.

Pan Siefent obywatel w Wirtemberskim karmi oddawna bydło i owce swoje w razie niedostatku paszy dzikiemi kasztanami, i takowych ani nie ulepsza, ani też niczém nie zaprawia; głód zaprawił je do tego karmu i miewają się przytém bardzo dobrze.

Pan Fellenberg zaś utrzymuje, że żołądź wygodniejszą jest do wyżywienia inwentarza, w przykrych wypadkach to tylko jest na przeszkodzie, że ją nie wszędzie mieć można. Kasztany rodzą się na wszystkich prawie gatunkach gruntów, dębinie tylko niektóre sprzyjają i jeszcze nie prędko z niéj owocu doczekać się można. Gdzie atoli miejscowe okoliczności są przyjaźne, że żołędzi jest podostatkiem, tam radzi dać jéj pierwszeństwo, osobliwie dając bydłu i owcom przegotowane i postępując z nią tak, jak professor Kaufmann robi z kasztanami; skoro się trzecią wodę zcedzi rozmiazgać ją tłuczkiem i z odpowiednią ilością sieczki zmieszać, i tak bydłu i owcom dawać. Nie odrazu biorą się one do żeru; gdy się zaś przymiesza kartofli nietylko, że się od razu do karmu tego biorą, ale i prędko jeżeli to jest w zamiarze gospodarza opasają się.

Pan Schottenmann znany agronom Alzacki, robiąc rozliczne doświadczenia z karmieniem bydła żołędzią, doszedł, że i bez przyprawy przyzwyczaja się do jéj goryczy; z początku wprawdzie okazuje się wstręt, ale późniéj pożera do szczętu daną mu porcyę; w miarę zaś używania tego karmu wzmacniają się jego narzędzia trawiące i widocznie się poprawia. Żołądź szczególnie dla owiec jest zdrowem i posilném pożywieniem, i z łatwością się do niéj bez wszelkiéj przyprawy przyzwyczajają. Pan Breitenbach potwierdza zupełnie zdanie pana Schottenmanna; robi jednak gospodarzy na to uważnemi, że sama żołądź jest zbyt dla wszystkich zwierząt domowych rozpalającym pokarmem; ostrożność zatém każe, aby do niéj przymieszać sieczki lub kartofli. (Dokończenie nast.)

Sala handlowa w Poznaniu.

Ceny targowe dnia 16. Listopada 1846.

Ceny zboża na dzisiejszym targu były te same, któreśmy notowali w ostatnim raporcie z dnia 13. b. m. W handlu zboża pokazuje się ruch znaczny i kupowano wiele nie tylko na potrzebę miejscową, ale też i na spekulacyą.

Uroczyste rekwiem za ś. p. Dr. Marcinkowskiego zacznie się w Czwartek dnia 19. b. m. zrana o godzinie 10. w kościele farnym w Poznaniu.

Zapraszamy niniejszém członków towarzystwa ku wspieraniu ubogich i biednych w mieście tutejszém na walne zebranie w piątek dnia 20. m. b. po południu o godzinie 4. w sali ratuszowéj odbyć się mające, na którém ma nastąpić wybór członka Dyrekcyi w miejsce zmarłego Dra. Marcinkowskiego i przytém ma być postanowioném:

czyli w wystawiać się mających przez procederników obligacyach, winien być także Przewodniczący w okręgu umieszczonym jako upoważniony do odebrania awansu, który ma być spłacony.

w Poznaniu, dnia 14. Listopada 1846.

Dyrekcya towarzystwa celem wspierania ubogich i biednych w mieście Poznaniu.
